

Sen wiejski



BOLESŁAW LEŚMIAN

DZIEJBA LEŚNA

Sen wiejski

Śni mi się czasem wieś, którą wbrew losom
Wysiłkiem marzeń przymuszam do trwania,
Czując, jak przymus co chwila jej wzbrania
Zniknąć, gdy właśnie zmyślonym niebiosom,
Oczyrna ledwo naznaczyłem w próżni
Miejsce spotkania snu mego z błękitem.
Drzewa mnie nęcą naocznym rozkwitem —
Czasem się tylko jakiś liść opóźni
Lub gałąź, nie tak zjawiona, przez szpary
Snu w mrok wybiegnie ponad snu zamiary...
A zresztą — wieczór żmudny, nieustanny,
Z pola znużone wracają dziewczęta,
Wadząc spódnicą o złote dziewczanny¹,
O których sen mój, że śnią się, pamięta.
A kroki dziewcząt — uparte, bezgłośnie
I jednoczesne i dziwnie nieznośne,
Jakby szły po to, by mi tylko dowieść,
Że idą, dbałe o pył, co się zrywa
Spod stóp ku zorzy. I, jak we śnie bywa,
Gdy życie wkracza we własną opowieść,
Wiem o nich wszystko... A one mą wiedzę
Zgadują na wskroś, że nie ta i pusta,
I dalej idą, wypełniając miedzę
I umiejętnie rozchylając usta
Jakby do śpiewu. Choć śpiewu nie słyszę,
Wiem, że śpiewają — i wsłuchany w ciszę
Ich warg, niemotą drętowych beznadziejną,
Te słowa chwytam na pozór kolejno:
«Czy kto nas wyśnił? I skąd nasza dola?
I czy to prawda, że wracamy z pola?
I czy to prawda, że my w sobie — żywe?
Śnijmy się nadal — zgodne i cierpliwe!»
Choć słów tych nie ma, lecz słyszę je w chwili,
Kiedy pomyślę, że tak być powinno.
Zorza ku głębiom strumieni się chyli,
Ściekając złotem i purpurą płynną,
Bieleją brzozy, krwawią się czereśnie —
Wszystko to we śnie.

Wszystko to we śnie. Gdy chylę w sen głowę,
Dziewczęta chylą tak samo swe skronie...
Przechodzą teraz przez nagłą dąbrowę,

Sen

Sen, Stworzenie

Śpiew

Las

¹dziewanna — roślina zielna z niewielkimi żółtym kwiatami na wysokiej łodydze. [przypis edytorski]

Której nie było, a która, ustronie
Wprzód upatrzywszy, w sieć snu siebie chwytą
I na spotkanie idącym rozkwita,
Szumiąc zieleni zakłęta pierwszozną,
Nieprzewidzianą, a bujną i żyzną,
Wśród której życie, przemieszane z zorzą,
Przeświecające wraz z niebem przez liście,
Purpurowieje mętnie i cieniście.
Na widnokregu obłoki się mnożą.
Od dziewcząt cienie padają ukośne
I jednocześnie i dziwnie nieżnośne,
Jak gdyby po to wysnuły się drogą,
Aby mi dowieść, że mają od kogo
I na co upaść... I błędne motyle
Na pokaz, z trudem swój kształt w zorzy trwałą².
Teraz chcę zliczyć tłum dziewcząt, co falą
Płynie po kwiatkach — jest tyle a tyle,
To wszystko, — liczby określić nie umiem,
Ale ją na wskroś i żywcem rozumiem,
Jak gdyby była nie liczbą, lecz spadem
Ciał w głąb na oścież rozwartego ducha.
Już czerwiec, skrząc się, biegnie moim sadem,
A w chacie mojej — noc lipcowa, głucha,
A w polu wieczór dogasa sierpniowy.
Jakiż to miesiąc zmaćcił sny mej głowy?
Mijają lipce i sierpień, i wrześnie...

Wszystko to we śnie.

Cień

Motyl

Czas, Lato, Przemijanie

Wszystko to we śnie! I wszystko przemija,
Nie przemijając. I trwa wieś niczyja
I wieczór, złotą znakowany smugą.
O, jakże znikąd i jakże już długo
Idą te z pola znużone dziewczęta!
I ja wraz z nimi! Bo i mnie też pęta
Żądza przebycia nad strumieni wodą
Nagłego lasu, co złudnie się spiętrza,
Ale nie mogą wejść cały do wnętrza
Mego snu: jestem sam sobie przegrodą.
Choć w nim się błąkam, choć dłońmi obiema
Dotykam kwiatów, wiem, że mnie tam nie ma.
Dziewczęta wzajem poprzez mgieł błękitność
Wskazują sobie moją tam niebytność
I sad, gdzie mogłem w cieniu grusz i śliwek
Czekać na przyjsie ich wśród drzew bezładu,
I popod płotem tego właśnie sadu
Siadają rzędem na wspólny przysniwek
O tym, co serce niewoli do bicia —
Czy pozyskanie, czyli strata życia?
I o tym jeszcze, co słodsze dla ciała —
Sen, który gaśnie, czy jawa, co pała?
I o tym jeszcze, skąd przysła ich dola?
I czy to prawda, że wracają z pola?
I czy to prawda, że zjawiona w ciszy
Pierś ich tym żyje, że swój oddech słyszy?
I tak śnią chórem chciwie, pracowicie,

Sen

Życie snem

Sen, Śmierć, Przemijanie

²trwalić się (neol.) — trwać, utrzymywać się. [przypis edytorski]

Dłonią w swych piersiach przytrzymując życie,
A która dośni do końca — ta gaśnie.
Gasną kolejno, bez żalu. Już właśnie
W ostatniej tli się snu reszta ostatnia,
Która się w zorzy jeszcze wyszkarłatnia,
A i ta z wolna do śmierci nawyka
I w mgle samochcąc bez śladu zanika,
W tej mgle, co w dal się rozwiewa bezkreśnie...
 Wszystko to we śnie.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#).

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziejba-lesna-sen-wiejski>

Tekst opracowany na podstawie: Bolesław Leśmian, *Dziejba leśna*, wyd. J. Mortkowicz, Warszawa 1938

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Magdalena Topolska, Marta Niedziałkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).